

Dariusz Czaja, *Lekcje ciemności*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2009, 307 s.

Zło jest zawsze brakiem jakiegoś dobra, które w danym bycie powinno się znajdować, jest niedostatkiem. Nigdy nie jest jednak całkowitą nieobecnością dobra.

święty Jan Paweł II

Leszek Kołakowski w następujący sposób wypowiadał się o współczesnej kulturze: „Do ważnych jakości naszej cywilizacji należy całkowity odwrót od wiary w wartość cierpienia”¹. Wydaje się, że ból utracił swój sakralny sens w świecie bez Boga, dlatego jest on bez celu i absurdalny – staje się zbędnym balastem, którego należy się jak najprędzej pozbyć. Przejść przez życie bez cierpienia – dzięki medykamentom, terapiom, używkom – taki jest ideał dzisiejszej egzystencji.

Cierpienie to zło, a człowiek cierpiący to nie tylko człowiek nieszczęśliwy, któremu nie powiodło się w życiu, nieudacznik, ale także ktoś zbędny, nieprzydatny, nie potrafiący skutecznie funkcjonować w sprawnym, utylitarnym społeczeństwie. Dlatego trzeba go odizolować, aby nie przeszkadzał innym – służą temu domy starców, hospicja czy ośrodki odgradzające od bólu i konieczności współczucia.

Niegdyś zło i cierpienie, którego doświadczał człowiek, nobilitowało, uświęcało jego życie, stając się próbą jego charakteru oraz dialogiem ze Stwórcą. Obecnie wtrąca ono, w szaleńczym biegu świata, w coraz większą samotność każdego z nas. Lękamy się zła, lękamy się cierpienia, a przecież ta negatywna strona ludzkiej egzystencji towarzyszy człowiekowi od zawsze.

Właśnie z aktem zła i cierpienia próbuje się zmierzyć Dariusz Czaja w zbiorze esejów pt. *Lekcje ciemności*

We wstępie Ireneusz Kania pisze m.in.:

Mroki, ciemności. Ich penetrowanie – w różnych sferach, od literatury do polityki, z moralnym jestestwem człowieka po drodze – jest wątkiem głównym niniejszego tomu. Autorowi wydaje się przyświecać przeświadczenie, iż właśnie „lekcja ciemności”, wyostrzając nam wzrok, zdolna jest powiedzieć najwięcej o fundamentalnym wymiarze bytu – o złu tkwiącym nieusuwalnie w przyrodzie, historii i w nas samych².

Książka składa się z trzech części, które z kolei zawierają po cztery rozdziały – część pierwsza nosi tytuł *Zaćmienie*, część druga *Spadanie*, część trzecia *Końcówka*. Stanowią one precyzyjną kompozycję, jednolitą stylistycznie, gdzie problem zła i cierpienia, występujący w

poszczególnych esejach, jest rozpatrywany z różnych perspektyw. Robi to wrażenie fugi rozpisanej na głosy, niezależne i polemizujące ze sobą, ukazujące liczne odcienie czerni. Przytoczone wypowiedzi poszczególnych autorów pogłębiają problematykę. Są świadectwem tego, że zło ma wymiar uniwersalny, niezależny od czasu i miejsca, stawiając człowieka przed podstawowymi pytaniami o sens własnej egzystencji, jej cel i rolę w świecie. Zło jest niszczące, ale może też być ocalające wtedy, gdy staje się źródłem duchowej przemiany.

W części pt. *Zaćmienie* niepojętość zbrodni zostaje przede wszystkim wyrażona przez Holocaust, czyli właśnie nieodwracalne „zaćmienie” tożsamości ludzkiej. Nikt i nic po tej Zagładzie nie jest już takie samo. Wszelkie dotychczasowe kryteria zła oraz cierpienia zostały przekroczone. Auschwitz wciąż trwa, ponieważ pamięć popiołów jest usypana z żywych ciał. Ponadto czegoś, czego nie można wyrazić, nie można również wymazać.

Głosy i świadectwa, w jakie Dariusz Czaja się wsluchuje, są głosami z wnętrza tej apokalipsy, z najczarniejszej czerni. Ich autentyzm poraża. Są potwierdzeniem tego, co nierozumne i niemożliwe w człowieku, dlatego wciąż powtarzają: tak, to wydarzyło się naprawdę.

Imre Kertész, Primo Levi, Jean Améry, Aharon Appelfeld – każdego z nich pochłonęła czerń i każdy z nich usiłuje się z niej wyzwolić. Uratować ich może słowo oraz wiara, pomimo okrutnych doświadczeń, w heroizm człowieka: „Piszę, żeby się ratować”³ – obwieszcza Kertész. „Czy to jest człowiek?”

4

– zapytuje Levi. „Poza winą i karą”

5

– tak sytuuje miejsce ofiary Améry. „Zaledwie zaznacza krawędzie otchłani, która pochłonęła europejskich Żydów”

6

– stwierdza Appelfeld.

Pomiędzy nimi Czaja umiejętnie i wnikliwie prowadzi wewnątrztekstowy dialog – pragnie z różnych, nieraz skrajnie sprzecznych punktów widzenia (por. Levi-Améry), zbliżyć się do rzeczywistości Zagłady i do pamięci o niej.

Jako antropolog umiejscawia te doświadczenia w kontekście ogólnoludzkim, więc śledzi różnice, podaje przykłady, bada kulturalne i cywilizacyjne konsekwencje popełnionych zbrodni, aby w końcu stwierdzić, iż nie poddają się one żadnemu przyswojeniu, ponieważ:

Nikt nie rozumie, ani też nigdy nie będzie rozumiał tego, co się stało. Zamordowanie sześciu milionów mężczyzn, kobiet i dzieci nie może być do końca wyjaśnione ani w kategoriach publicznej bądź prywatnej nienawiści, błędu lub szaleństwa, ani też upadku moralności czy niemożliwych do okiełznania sił społecznych. Co się stało? Jak to się stało? Jak mogło się stać? Kto jest za to odpowiedzialny? Mamy do czynienia z raną, której zaleczyć nie sposób, wobec której nawet balsam rozumienia pozostaje dla nas niedostępny⁷.

W ten sposób Holocaust zniszczył nie tylko podmiotowość i wszelkie prawa człowieka, ale również wypracowywane i zdobywane przez wieki źródła tradycji humanistycznej.

Stając twarzą w twarz z okrutnym i niepojętym, zbrodniczym pierwiastkiem w sobie, człowiek

zniszczył dotychczasową tożsamość i te wartości, które pozwalały mu określać i utrwać własny etos w świecie. Czy więc pozostało mu już tylko spądanie w dół nicości? W *Spadaniu* z problemem zła Czaja usiłuje się zmierzyć przy pomocy wybitnych współczesnych artystów oraz myślicieli, m.in. Jerzego Nowosielskiego i autora *a ciemności*

Jądr

, Józefa Conrada.

Pierwszy z nich, znany malarz i teolog, poszukuje biblijnych korzeni we współczesnym świecie, źródła zła widząc w grzeszności natury. To w nas znajduje się udręczony grzechem pierwotnym początek wszystkiego, co skazuje gatunek na przemijanie, choroby, agresję bądź zbrodnię. Świadomość własnej ułomności powoduje, że żadne prawa czy etyka nie potrafią zniszczyć żądzy, chciwości, a także chęci mordu, tkwiących w człowieku od czasu Kaina. Destrukcja jest atrybutem tego, co ludzkie. Zło nie jest przez to problemem, który można rozwiązać, oddzielić od istnienia lub wyeliminować ze świata. Albo tylko przeszkodą do pokonania na pewnym etapie rozwoju czy to pojedynczego osobnika, czy to całej cywilizacji. Ktoś, kto próbuje zło ominąć lub oswoić, zawsze musi liczyć się z klęską – dlatego musimy nauczyć się żyć z jego mroczną tajemnicą, wobec której rozum często okazuje się bezradny. Co więc może ocalić człowieka przed przerażającą i niepojmowalną stroną jego natury? Zdaniem Nowosielskiego jest to intuicja oraz piękno, czyli sztuka.

To w akcie twórczym artysta potrafi wyzwolić się spod panowania swojej doczesności, aby codzienności nadać eschatologicznego znaczenia. Konieczna przy tym jest jednak pokora, a także umiejętność otwarcia się na wpływ łaski – to dar Boży, który nie pozwala zagubić się człowiekowi w rozpacz i poczuciu samotności we wszechświecie. Nowosielski tak o tym mówi:

Człowiekowi dopiero wówczas, gdy przestaje mieć jakąkolwiek nadzieję na odrodzenie duchowe za sprawą własnej woli, gdy ma świadomość, że jest największym z grzeszników nie tylko wśród wszystkich otaczających go ludzi, ale i całej ludzkości, grzechy zostają odpuszczone⁸.

Wyznanie winy przed sobą jest procesem oczyszczającym, a przez to wzmacniającym człowieka – jego relacje z Bogiem są żywe i prawdziwe. To ciągły, chociaż trudny dialog, ale konieczny do walki ze złem.

Podobnie w swoich artystycznych fascynacjach Nowosielski opowiada się za sztuką uczciwą, autentyczną, bezkompromisową, która przekracza estetyczne kanony czy mody, jest poza regułami rynku i pragnie wyrażać wprost zagrożenia w dzisiejszym świecie. Trzeba wyjść poza ramy przyzwyczajień, porzucić stereotypy, przeciwstawić się różnym estetycznym manipulacjom po to, aby móc stanąć wobec epifanii cierpienia i zła, wskrzeszającej ducha w człowieku. Takiego artystę widzi Nowosielski w osobie Francisa Bacona, którego twórczość staje się symbolem człowieka przełomu XX i XXI wieku. W swoich rozważaniach przywołuje jego słynny cykl obrazów *Ukrzyżowania*, który interpretuje następująco:

To jest absolutnie doskonałe unaocznienie zła. To niejako potwierdzenie w sztuce intuicji manichejskich. Zło, które w taki sposób manifestuje się za pośrednictwem formy artystycznej, zdaje się posiadać substancjalne, osobowe istnienie. Albowiem posiadając substancjalny byt, zło zdolne jest nasycić formę artystyczną. Taka niepokojąca rzeczywistość artystyczna zaistniała dopiero w naszych czasach, sztuce dawnej obce były tego rodzaju doświadczenia. Zło ucieleśniło się w sztuce dopiero w realizacjach Bacona. Wydaje mi się, że fakt, iż zaistniała taka możliwość, stanowi znamię czasów ostatecznych⁹.

Tutaj, w przecięciu się realnego zła i sztuki, pojawia się tajemnica ludzkiego bytu, który nawet w najbardziej zagrożonej sytuacji potrafi odnaleźć duchową perspektywę, potrafi dojrzeć światelko nadziei w tunelu – ku niemu to zacierają w końcu przywoływane przez Czaję przykłady. Wie on – jak pisze Ireneusz Kania, wyjaśniający znaczenie tytułu książki następująco: „[...] wziął go z muzyki religijnej: *lectiones tenebrarum* (franc. *lecons de tenebres*), to tak zwane ciemne jutrznie w liturgii Wielkiego Tygodnia – poprzedzają one Triduum Paschalne”

10

– że

...ciemności to przede wszystkim matecznik pajęczyn. Ale wie też, że są takie mroki, które w końcu rozświetlają światłem. I ostatecznie światła, jak się zdaje, szuka Dariusz Czaja. Albowiem chyba nie bez powodu naszego autora fascynuje „lekcja” Apokalipsy, skoro podług niej „czasy są zawsze ostatnie i zawsze pierwsze, zawsze zawierają w sobie, jako immanentną możliwość, ciemność końca i blask początku”¹¹.

Chociaż „jądro ciemności” jest w nas i z wnętrza człowieka wychodzi niewyobrażalna potworność, o której mówi Kurtz w ponadczasowej powieści Conrada, wcale to nie oznacza, że musimy się na nią zgadzać. Mimo że jesteśmy kruchą trzciną w kosmosie, to jednak myśląc, jak pisał Pascal, i to nam daje wyjątkową szansę oraz przewagę nad całym wszechświatem, podobnie jak sztuka, której piękno niejednokrotnie jest ukryte w najgłębszej czeluści nocy, po to, aby dać nam siłę przetrwania.

Dotychczasowe rozważania Dariusza Czai na temat zła w dużym stopniu opierały się i wykorzystywały dzieła oraz myśli twórców i filozofów w rozmaity sposób „doświadczających ciemności”. Ich lekcje, na których zmagali się z tą dręczącą człowieka i świat kwestią, służyły jako punkt wyjścia do polemik oraz rozważań samego autora.

Za pośrednictwem innych Czaja przedstawił nie tylko bogaty i rzetelny przegląd poruszonych przez niego tematyki, rozpisując jej zakres na wiele, często odmiennych, głosów, lecz równocześnie własnymi komentarzami nawiązał dialog z różnymi stanowiskami odnoszącymi się do problemu zła.

Jak trafnie zauważa Zbigniew Mikołajko w swojej recenzji pt. *Noc człowieka, noc świata*:

Dariusz Czaja mówi o złu, ale mówi o złu – nie umiem tego nazwać inaczej – w sposób niebezpośredni. Mówi poprzez jawne i niejawne cytaty, poprzez rozliczne świadectwa cudze, poprzez precyzyjne streszczenia. Mówi, wywołując głosy wielkich świadków i wielkich interpretatorów, by dyskretnie, jakby tylko na marginesie, i jakby tylko w szczelinach cudzej mowy, zdobyć się na własną interpretację [...]. Nie przygana to jednak, lecz pochwała¹².

A zatem dopiero w części trzeciej i ostatniej pt. Końcówka, w sposób zdecydowany na plan pierwszy wysuwają się już refleksje samego autora, pomimo że pozostaje on nadal w intelektualnej orbicie wcześniej przywołanych polemik.

Ten osobisty, indywidualny ton nadaje szczególnej wartości poruszonym zagadnieniom. Posiada nie tylko walor doraźny, ale i historyczny, ponieważ odkrywa przed nami własne lęki oraz troski kogoś żyjącego na początku XXI wieku. Wrażliwy i szczerze zaangażowany w losy świata antropolog, a zarazem zwykła osoba, żyjąca tu i teraz w globalnej wiosce, próbująca przeciwstawić się złu.

To etyczne oraz emocjonalne zaangażowanie sprawia, że nie czytamy jego rozważań i spostrzeżeń oraz wynikających z nich wniosków, pytań czy polemik, jak akademicką, teoretyzującą rozprawę, ale żywą, odpowiedzialną relację walki człowieka z niegodziwością. W chaosie współczesnego świata, w jego konsumpcjonizmie, odhumanizowaniu, w jego wreszcie funkcjonującej cyberprzestrzeni, bardzo ważną okazuje się aktywna postawa wobec zła, które przyjmuje różną postać od bezmyślnego okrucieństwa wobec zwierząt po instrumentalne stosunki pomiędzy ludźmi.

W ten sposób problemy przedstawione w książce są bliskie oraz istotne dla każdego, kto czuje i myśli. Nie można wobec nich pozostać obojętnym, wymagają od nas określonej postawy i reakcji.

Dlatego *Końcówka* jest próbą rekonstrukcji w świecie, któremu przynależy nikczemność, przestrzeni sacrum. Jest prawdziwą, konsekwentną, mozolną budową wewnętrznej świątyni – przekraczaniem progu naszych słabości oraz zaniedbań czy bezmyślności. A może przede wszystkim jest próbą połączenia tego, co duchowe, wysokie, niebiańskie z tym, co grzeszne, niskie i ziemskie.

Autor wspomina:

Zdarzyło się niedawno, że przechodząc przez krakowski plac Wszystkich Świętych, co czynię rutynowo kilka razy w tygodniu, wracając z wykładów, postanowiłem wstąpić do kościoła oo. Franciszkanów. W tym ciemnym wnętrzu, obok kilku mniejszych witrażowych okien projektu Wyspiańskiego, najjaśniejszym prześwitem jest odślaniający się wiernym potężny witraż, również jego autorstwa. W katalogach twórczości artysty opisywany bywa zazwyczaj jako „Bóg Ojciec” [...]. W istocie, Bóg Ojciec dalej góruje zdecydowanie w tej mrocznej przestrzeni [...]. W tej strzelistej świątyni, w tym popołudniowo pustym gotyku starzec z kolorowych szkiełek stwarza świat. Chce być chyba groźny, ale nie jest¹³.

To właśnie w Bogu, tym najbardziej dziś odpychanym i poniżanym symbolu wiary, nadziei oraz miłości, należy poszukiwać poza wsparciem moralnym, takich wartości, które mogą jako jedyne wypełnić straszliwą pustkę, pozostałą w człowieku po Auschwitz, Kołymie czy Bośni. Świat się zmienia, zmienia się również jego Bóg. Nie jest on już stałym, jednowymiarowym, groźnym, acz sprawiedliwym, biblijnym Stwórcą, lecz współpartnerem w walce ze złem. Dlatego należy koniecznie zmienić nasz stosunek do Boga, uczynić go bardziej aktywnym oraz odpowiedzialnym z naszej strony, inspirując się przede wszystkim miłością. I jak kończy książkę Dariusz Czaja: „[...] wołać do Niego, złorzeczyć, współczuć, modlić się, wierząc przeciw rozpaczcy, mając nadzieję wbrew nadziei, że kiedyś wreszcie przyjdzie. A wtedy będzie już dobrze, wtedy tak”¹⁴.

Mortui viventes obligant – zmarli zobowiązują żyjących.

Zatem *Lekcje ciemności* są rzetelnym zapisem o doświadczeniu świadomości klęski i doświadczeniu heroizmu tę klęskę przekraczającego, czyli uczciwym zmierzeniem się z problemem zła.

¹ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2005, s. 67.

² I. Kania, *Wstęp*, [w:] D. Czaja, *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009, s. 4.

³ *Piszę, żeby się ratować. Imre Kertész w rozmowie z Anną Bikont*, „Gazeta Wyborcza” 5-6 czerwca 2004, s. 17, [w:] D. Czaja, dz. cyt., s. 17.

⁴ P. Levi, *Czy to jest człowiek?*, przeł. H. Wiśniowska, Oświęcim – Warszawa 1996, s. 10, [w:] D. Czaja, dz. cyt., s. 31.

⁵ J. Amery, *Poza winą i karą. Próby przełamania podjęte przez złamanego*, przeł. R. Turczyn, Kraków 2007, [w:] D. Czaja, dz. cyt., s. 39.

⁶ A. Appelfeld, *Badenheim 1939*, przeł. H. Szafir, Warszawa 2004, s. 165, [w:] D. Czaja, dz. cyt., s. 55.

⁷ K. Murphy, *Rodin wśród kanibali*, przeł. M. Pietrzak-Merta, „Res Publica Nowa” 1997, nr 12, s. 74, [w:] D. Czaja, dz. cyt., s. 93.

⁸ *Wokół ikony. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Warszawa 1985, s. 153-154, [w:] D. Czaja, dz. cyt., s. 111-112.

⁹ *Mój Chrystus. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Białystok 1993, s.11, [w:] D. Czaja, dz. cyt., s. 113.

¹⁰ I. Kania, dz. cyt., s. 4.

¹¹ Tamże, s. 4-5.

¹² Z. Mikołajko, *Noc człowieka, noc świata*, „Nowe Książki” 2009, nr 10, s. 56-57.

¹³ D. Czaja, dz. cyt., s. 208-209.

¹⁴ Tamże, s. 307.

Anna Piliszewska